

„Pokociło się” i „Dam nogę”



ELIZA ORZESZKOWA

„Pokociło się” i „Dam nogę”

SCENA Z ŻYCIA DWÓCH BRACI

OSOBY:

WITOLD GAWDYŁO, obywatel wiejski, lat 40.

JADWIGA, jego żona, lat 25.

ZDZISŁAW PRĘDKOWSKI, koroniarz, brat Jadwigi, lat 30.

Rzecz się dzieje w Szydyszycach, majątku Gawdyłty, na Litwie.

SCENA I

JADWIGA I WITOLD

Salonik wiejski wygodnie, lecz skromnie urządzony. Na kanapie, przed stołem, zarzuconym dziennikami, siedzi Jadwiga; Witold, w długim wygodnym surducie, stoi przed nią i na rozpostartych rękach trzyma motek włóczki, którą ona zwija.

JADWIGA

Mój drogi! prędzěj poruszaj rękoma! prędzěj! prędzěj! bo takim sposobem do wieczora chyba włóczkę tę zwijać będę.

WITOLD

gderliwie i z mocno litewskim akcentem.

Prędzěj! prędzěj! a to dopiero niewiasta, w gorącej wodzie kąpana! mnie łokieć już tak zbolał, że niech Pan Bóg broni, a ona jeszcze: prędzěj! wszystko jěj prędzěj! czysta koroniarka z ciebie!

JADWIGA

z wymówką.

Wstydz się, Witoldzie! znowu wymawiasz mi, żem rodem z Korony... a tyle razy już cię prosiłam...

WITOLD

zawstydzony.

No, przepraszam, przepraszam cię, kiciu! Tak mi się to jakoś niechący wypstryknęło. Ale bo, widzisz, duszeczko, to ten Zdzisław drażni mię trochę temi swemi koroniarскими bzikami. Odkąd przyjechał tu trejkocze a trejkocze, a to czemu nie ubierzesz się staranniej? a to: czemu u was meble takie staroświeckie? a to: czemu zaprząg taki...

JADWIGA

upuszczając umyślnie kłębek.

Widziu! kłębek mój! kłębek!

WITOLD

pośpiesznie rzucając się za kłębkim.

Oj, pokociło się! pokociło się! pokociło!

Wsuwa głowę pod kanapę; JADWIGA, śmiejąc się, popycha nogą kłębek, który zatacza się pod fotel. WITOLD biegnie ku fotelowi, ciężko upada na kłęczki i wsuwa głowę pod fotel. Śmieją się oboje.

WITOLD

Koci się! koci się! Jezus, Panna Marya! ot i znowu pokociło się!

SCENA II

CIŻ I ZDZISŁAW

ZDZISŁAW

Staje we drzwiach w eleganckim ranném ubraniu, z laseczką w jednej ręce, a cylindrem w drugiej.

Co się stało? Jadwisiu, zlituj się, co się tu u was stało? koci się! okociło się! pod fotelem... w salonie... Adio! daję nogę i nie zobaczycie mię, jak na obiad!...

JADWIGA

Zdzisiu! dajże pokój z żartami temi... chodź.

WITOLD

Z klębką, wydobyty z pod fotela, w ręku, z osłupieniem, z za którego przebija się ironja, do ZDZISŁAWA, który zbliża się ku siostrze.

Co dajesz? co dasz? nie dosłyszałem, nogę... czy co? jak to: dasz nogę? komu? na co? za to? żebyś jeszcze rękę dawał, no, to połóżmy...¹ ale jakże to można dać nogę? co?

ZDZISŁAW

Mówi płynnie i prędko, żartobliwie, ale z odcieniem wyższości w głosie i postawie.

Cóż dziwnego, szwagierku? usłyszawszy wchodząc rozpaczliwe wołanie twe, mniemałem, że miał tu miejsce wypadek... nieestetycznej wcale natury, a że właśnie przed chwilą napawałem wzrok mój cudowną zielenią niw, a powonienie uroczą wonią kwiatów, nie chciałem rozkosznych wrażeń psuć trywialnością gospodarskiej katastrofy i zawołałem: dam nogę! to jest: ucieknę.

WITOLD

Ach! będę teraz wiedział, że: ucieknę! mówi się w języku panów koroniarzy: dam nogę!

ZDZISŁAW

z żywą gestykulacją.

Nie inaczej, szwagierku, i jeżeli zechcesz być sprawiedliwym, podziwiać będziesz dosadność, co mówię, artystyczną plastyczność wyrażenia tego. Przez jakiż bowiem znak zewnętrzny objawia się ucieczka? Przez przyspieszone stąpanie. Co czyni człowiek, który pośpiesznie stąpa? Posuwa on nogi swe prędko, coraz prędziej. Kędyż posuwa je? pośród przestrzeni, w objęciach której szuka ratunku przed nienawistnym lub zatrwajającym zjawiskiem. Czémże więc jest w samej istocie swój owa mechaniczna czynność, dokonywana przez ustrój uciekającego człowieka? Najpewniej, nie jest ona czém inném, jak tylko podawaniem, lub też dawaniem nóg jego przestrzeni. *Dixi.*

WITOLD

na stronie.

Ależ gada? no gada! to dopiero język gdyby taradajka!...² głośno z udaną pokorą: Słuchałem, podziwiałem i umocniłem się w mniemaniu, że nas biednych, zająkliwych litwinów, Pan Bóg na to musi być³ stworzył, żeby panowie koroniarze śmiać się z kogo mieli. Śmiećcie się sobie, drwijcie, kpijcie, na zdrowie! a my taki⁴ co wiemy, to wiemy. Języków nam, tak jak wam, białoskórnicy⁵ nie wyprawiali, aby mleły mowę człowieczą, niby pytel ziarno, ale kiedy przyjdzie do pracy, do czynu, wtedy... oho! kochanienki, dużajmy się... dużajmy się...⁶ ile wlezie...

¹położmy — przypuśćmy. [przypis autorski]

²taradajka — bryczka terkocząca. [przypis autorski]

³musi być — zapewne. [przypis autorski]

⁴a my taki — pomimo wszystko. [przypis autorski]

⁵białoskórnicy — garbarze. [przypis autorski]

⁶dużajmy się — próbujmy kto silniejszy. [przypis autorski]

ZDZISŁAW

z lekkim podrażnieniem.

Dużajmy się! dużajmy się! co prawda, zbyt często panowie litwini mówicie o tém, że przewyższacie nas na polu pracy i czynu, tak często, że mamy już tego dosyć...

WITOLD

Jeżeli wy możecie wyśmiewać się z mówienia naszego, niechże i nam wolno będzie błędy wasze wytykać. Mamy tego dosyć, jest wyrażeniem wcale nie polskiém, ale galicyzmem, czystym przekładem z francuzkiego: *vous en avez assez*. Litwini téż umieją czasem po francuzku tylko, że, mówiąc po polsku, z francuzkiego tłumaczyć zwyczajnie nie mają. Myśmy wierni mowie ojców naszych.

ZDZISŁAW

Znowu przechwałki!

WITOLD

Wcale nie przechwałki, bo, jak żyję, nie słyzałem, żeby było rzeczą lisznią⁷ mówić prawdę. A prawdą jest, żeśmy od was, panowie koroniarze, pracowitsi, wytrwalsi, poważniejsi, moralniejsi...

ZDZISŁAW

z ironją.

Skromniejsi...

WITOLD

E! kochanieńki, daj pokój, tykoż już ze skromnością daj pokój i brakiem jój nam nie przytykaj, bo wie o tém dobrze świat i korona polska kędy to najżyźniej urodziła blaga...

ZDZISŁAW

wesoło.

Wiem, wiem! w Koronie! wiecznie nam błagę tę w oczy rzucacie, ale mamy już tego dosyć! Muszę ja raz z tém skończyć i wytłumaczyć tobie, szwagierku, w szczególności, a całej twojej Litwie w ogóle, czego to właściwie objawem jest ta, tak przez was okrzyczana, blaga. Owóż, wiedzieć macie, że istnienie blagi w kraju jakimś dowodzi współzrędnego istnienia w nim cywilizacyi... czémże bowiem jest blaga, jeżeli nie naśladowaniem i udaniem wszystkiego, co świetne, wytworne, wielkie i piękne... słowem cywilizowane. A któż naśladować może to, czego nie widzi, nie słyzy, nie dotyka? gdzie są naśladowcy, tam musi być wzór; gdzie więc istnieje blaga, tam musi istnieć i cywilizacya...

WITOLD

z osłupieniem.

Otóż przewróciłeś kota do góry nogami!... No, już ja ciebie, braciszku, winszuję z takim wyobrażeniem o bładze i cywilizacyi.

ZDZISŁAW

parskając śmiechem.

Cha, cha, cha, cha! winszuję *ciebie*... cha, cha, cha! winszuję *ciebie*!... z takim wyobrażeniem! cha, cha, cha! Winszować kogoś z czémś!... po jakiemu to, szwagierku, bo przecież nie wtrynisz we mnie, że to po polsku.

WITOLD

zmieszany trochę.

No, cóż tam wielkiego, Jezus, Panna Marya! chciałem powiedzieć: winszuję tobie... i tak mi się to jakoś w innych przypadkach wypstryknęło... Ale powiedz że mi i ty z łaski swojej, co to znaczy: nie *wtrynisz* we mnie?... jak żyję, nie słyzałem...

ZDZISŁAW

nie zmieszany bynajmniej.

To jest, szwagierku, *lapsus linguae*, czyli: poślizgnięcie się języka...

⁷lisznia— zbyteczną. [przypis autorski]

WITOLD

z tryumfem.

Aha! to i wam także języki ślizgają się czasem, choć jesteście tak cywilizowani, że aż macie błagę... A co się tycze tej cywilizacji... to, jeżeli mię słuch nie omylił, powiedziałeś, że na Litwie cywilizacji niema ani ksztyunki...⁸

ZDZISŁAW

Jako żywo, nigdy o żadnej krztyncie nie mówilem...

JADWIGA

rzucając na stół robotę.

Boże! jaką mi te sprzeczki przykrość sprawiają!

WITOLD

Powiedziałeś kochanieńki...

JADWIGA

z prośbą do męża.

Mój Widziu...

WITOLD

do Jadwigi.

Nie przeszkadzaj, kiciu, bo zapomnę, co miałem powiedzieć... *do ZDZISŁAWA:* powiedziałeś kochanieńki, powiedziałeś, że litwini ciemni, jak tabaka w rogu, barbarzyńcy... Naturalnie, naturalnie, my ciemni, barbarzyńcy, ani słowa! Powiedz mi tylko z łaski swojej: zkąd to był rodem Mickiewicz? co? słyszysz, braciuszku? Adam Mickiewicz! musi być z ucywilizowanej korony był on rodem, co?

ZDZISŁAW

Wiem, wiem, słyszałem tysiąc razy! Mickiewicz jest konikiem, na którym zawsze jeździecie, ilekroć zamarzy się wam o wyścigach z nami... Prawda, Mickiewicz był litwinem. Posiadacie tę wielką chlubę przeszłości waszej. Ale myśmy postępowi, więcéj myślimy o terażniejszości, niż o przeszłości... Wejźmy na pole terażniejszości i tu dopiéro z *ironją* dużajmy się...

WITOLD

z tłumionym gniewem.

Powtarzasz pan wyrażenia moje... ale cóż zrobić... znosić trzeba... a przy tém...

JADWIGA

Mój Witoldzie...

WITOLD

do żony.

Nie przeszkadzaj, duszeczko, bo zapomnę... *do ZDZISŁAWA:* przytém, dowiedzić się chciałbym, co nam tak ważnego pokazać możecie na tém polu terażniejszości?

ZDZISŁAW

W dziedzinie rolnictwa: gospodarstwo płodozmienne...

WITOLD

Jest i u nas, jest i u nas!...

ZDZISŁAW

Gdzie?

WITOLD

zmieszany trochę.

No, tak... tędy owędy...

ZDZISŁAW

Aha! rozumiem. W dziedzinie przemysłu: miasta fabryczne takie, jak Łódź, Zgierz...

⁸ksztynki — odrobinki. [przypis autorski]

WITOLD

Niemieckie kochanieńki, niemieckie...

ZDZISŁAW

na stronie.

Pal djabli! prawdę mów! *głośno i śmiało*; co zaś do umysłowości: zkąd na wiejskie ustronia wasze leje się rosa, deszcz, co mówię, ulewa myśli i wiedzy, w postaci tych oto *wskaazuje na stół z dziennikami* tych oto wytworów pracy naszój, postępu naszego...

WITOLD

mrukliwie.

Takież tam wytwory... Jezus, Panna Marya!

ZDZISŁAW

z uniesieniem.

Co? co? co? jak za grosz pistolet! Otóż to wdzięczność wasza za to, że oświecamy was i cywilizujemy! Otóż to ocena, którą praca nasza spotyka od panów litwinów! To już doprawdy przechodzi wszystko! to już dalej nie idzie! *porywa ze stołu zeszyt „Ateneum” i przyskakuje z nim do Witolda.* Patrz! patrz na szacowne wydawnictwo, czy i ono także, jak za grosz pistolet?

WITOLD

namyśla się.

Hm, to prawda. Pismo to porządne, niema co mówić, porządne, seryozne, człowiek się zeń dużo nauczyć może... *uderzając się dłonią w czoło* ależ... aha! Kto wydaje te piękne książeczki? powiedz! kto to taki i jak się nazywa?

ZDZISŁAW

nie dorozumiewając się o co idzie.

Któż? Spasowicz. To wiadomo. I cóż ztąd?

WITOLD

chichocząc z tryumfem.

A gdzież on urodził się, ten wielki mówca... ten szlachetny obywatel kraju... ten... ten... E, o nim, panie dobrodzieju, skórę wołową można-by zapisać i jeszcze by nie stało... Gdzież on urodził się; musi być na waszém Królestwie! co! Ehe! urodził się on w gubernii Mińskiej, którą geografowie nie *uśpieli* jeszcze w granice waszego Królestwa włączyć... ha! ha! ha!...

ZDZISŁAW

smutnie.

Masz racją... masz racją... *namyślając się*: ależ on sam pisma swego nie redaguje... mieszka gdzieindziej... redagują je w Warszawie, a sam przyznałeś...

WITOLD

z powagą.

Redaktor: Oskierko! Jak żyję, nie słyszałem, żeby Oskierkowie byli koroniarze...

ZDZISŁAW

niecierpliwie.

Ale czyż to jedno Ateneum jest na świecie... masz oto starożytne, zasłużone, pełne różnych osobliwości, pismo, prenumerujesz je przecie...

WITOLD

patrząc na pokazywany mu dziennik.

A! Tygodnik Illustrowany!... Prawda, że nie litwin... *z nagłym tryumfem*: Ale żonaty z litwinką! Jak Boga mego kocham, dokumentalnie wiem, że żonaty z litwinką... z Lidzkiego powiatu... czy co?

ZDZISŁAW

śmieje się z przymusem.

Słowem, żeby nie było litwinów i żonatych z litwinkami, świat skończył by się dziś albo jutro... *przerzuca gazety i jedną z nich wysoko podnosi*. Eureka! Aleksander Świętochowski... Pióro świetne jak tęcza, a ostre jak sztylet... Znakomity publicysta, autor Helwii, Niewinnych, nowelli O życie, etc., etc.. Ten chyba litwinem już nie jest...

WITOLD

z wabaniem.

Powiadają coś o nim... że... kacierz!... *po namyśle*: Ale taki pięknie pisze, niema co mówić! Jak on, panie mój, w Helwii Cezara tego stremdził⁹, to aż mię aniołowie do nieba brali, albo w Borucie nędzę tych Szlązaków tak opisał, że płakaliśmy z Jadzią obok, jak bobry... Co prawda, to prawda... *przykładając sobie rękę do czola*. Ależ ja słyszałem o jakichś Świętochowskich na Litwie!... jak Boga mego... *z wybuchem*: Ot i znałem nawet pannę Świętochowską, gdzieś w Grodzieńskim... Jadziu, prawda, że znałem? Zdaje się nawet, że się w niej podkochiwałem troszynkę... przed poznaniem się z tobą, Jadziuniu, przed poznaniem... Tak, tak, to litewska familia, ci Świętochowscy... a tylko on jeden... ten tam Aleksander, jakimśś przypadkiem do Korony zakocił się...

JADWIGA

Czy wiecie, moi drodzy, że tak mię nudzicie temi wiecznemi...

WITOLD

do żony.

Ależ nie przeszkadzaj, lubciu, bo zapomnę... Ot i zapomniałem! A takiego coś ważnego miałem na języku... O! przypomniałem... *do ZDZISŁAWA*: Kraszewski jest litwinem!

ZDZISŁAW

Urodził się w Warszawie.

WITOLD

Co tam, że urodził się! Taki człowiek, jak on, wybornie bez urodzenia się swego obejść się może... Ale rodowe gniazdo jego...

ZDZISŁAW

No tak, tak! Ale... czyliż nam brak ludzi znakomitych na wszystkich polach, abyśmy o jednego spierać się musieli! Naprzykład, lekarze nasi: Chałubiński, Baranowski, Kosiński...

WITOLD

I u nas! i u nas! Nieboszczyk Wróblewski, nieboszczyk Habicht, nieboszczyk Zdanowicz...

ZDZISŁAW

A światłość wiekuista niech im świeci... nasi żyją i prosperują...

WITOLD

Nasz Cywiński też żyje...

ZDZISŁAW

Cieszę się tém. Ale idźmy dalej. Artyści dramatyczni: Królikowski, Żółkowski, Modrzejewska, Derynżanka, Popiel...

WITOLD

I u nas! i u nas! Był Surewicz, była Palińska...

ZDZISŁAW

Nasi są i świat wogóle, a prasę w szczególności sobą napelniają...

WITOLD

z rozpaczliwym gościem.

⁹stremdził— zgniótł, zdruzgotał. [przypis autorski]

Na miłość Bożką! człowiecze! idźże po rozum do głowy! Jakim że sposobem, gdzie nasi artyści dramatyczni być i świat napępiać sobą mogą? Nieszlachetnie jest wymawiać komuś niedostatki, pochodzące z niezależnych od niego okoliczności!

ZDZISŁAW

zmieszany trochę.

Prawda... przepraszam... ale przecież malarstwo nie ulega już chyba okolicznościom niezależnym... Gdzież są wasi wielcy malarze? u nas: Matejko...

WITOLD

Galicjanin...

ZDZISŁAW

Ale nie litwin... Brandt, który na obrazach swych podpisuje się: Brandt z Warszawy, dla tego zapewne, aby go sobie w przyszłości Litwa nie przywłaszczyła.

WITOLD

z wybuchem.

Siemiradzki nasz!...

ZDZISŁAW

Siemiradzki nie jest ani litwinem, ani koroniarzem... Jest on rzymianinem; bo do dzieł swych bierze zawsze siużety rzymskie...

WITOLD

Siużety rzymskie! Dobry to rzymski siużet, który najpiękniejszą i najdroższą pracę swą ofiarował w darze Sukiennicom krakowskim, który głośno i śmiało mówi wszędzie i wszystkim: kim jest i jaka matka go rodziła... E! daj Boże, aby panowie koroniarze jak najwięcej takich rzymskich siużetów mieli... żeby wszyscy w takie siużety przemienili się... Wtedy to dopiero przyznalibyśmy im wyższość nad nami.

ZDZISŁAW

Bagatelka! chce, abyśmy przemienili się w pięć milionów Siemiradzkich... żąda cudu, aby szacunek nam swój ofiarować... ale mniejsza o to, myśmy i bez cudu żadnego koronę kraju...

WITOLD

z udaną pokorą.

To prawda... a my już chyba tem tylko, co pod koroną.

ZDZISŁAW

Więc, niby... głową?

WITOLD

pokornie.

Musi być...

JADWIGA

z niepokojem.

Zdzisiu! proszę cię: skończ tę sprzeczkę! Zdzisiu mój drogi, ustąp!..

ZDZISŁAW

do siostry.

Dla ciebie to zrobię! co tam zresztą. Witold poczciwy, a tylko uparty i zarozumiały, zwyczajnie jak litwin!

WITOLD

zrywa się i w patetycznej pozie przed żoną stając.

Otóż i znowu, otóż i znowu wymyśla nam od upartych i zarozumiałych! Powiedz, Jadziu, powiedz że mu ty, duszeczko, czy ci źle jest na Litwie między litwinami? czy żałujesz, żeś za litwina poszła? czy ja jestem tyran, okrutnik, barbarzyńca...

JADWIGA

żywo.

Ależ nie, nie, Witoldzie. Nietylko bratu memu, ale i całemu światu, w każdej chwili powiedzieć jestem gotową, że ani przez jedną chwilę nie pożałowała tego, iż pomimo uprzedzeń rodziny, żałowała a po części i własnych, zdecydowałam się zostać twoją żoną... Litwa jest piękną, malowniczą, uroczą krainą, a tyś najlepszym z mężów...

WITOLD

tryumfująco do ZDZISŁAWA.

Słyszysz, kochanieńki, co? czy o którymkolwiek koroniarzu z ust kobiecych wyjść może podobne zdanie?

ZDZISŁAW

O! dla Boga! czemuż-by nie! wychodzą różne i jeszcze lepsze; lecz co się tycze natury litewskiej, w żaden sposób zgodzić się nie mogę na oddawane jej przez Jadzię pochwały.

WITOLD

A toż dla czego?

ZDZISŁAW

patetycznie.

Znasz ty ten kraj, w którym Karpaty się wznoszą?

WITOLD

zająkliwie.

A ten... ten... w którym odwieczne puszcze wiewają...

ZDZISŁAW

Sam wasz Kraszewski opiewał Wisłę... *deklamuje:*

«Wisło moja, Wisło szara, czemu mętne wody twoje?

Jakże mętne być nie mają, kiedy do nich lzy padają.»

WITOLD

idzie w drugą stronę i deklamuje także.

«Wilia naszych strumieni rodzica, dno ma złociste, a niebieskie lica, piękna litwin-ka...» *uderza się dłonią w czoło i staje* ależ u nas natura, to, Jezus, Panna Marya, jaka piękna! Białowiezka puszcza... sosny pod niebo... u stóp sosen mech... brusznicę i co tam więcej... aha! żubry! żubry, panie mój, ostatnie w Europie żubry... czy to psy? co?

ZDZISŁAW

lekko.

U nas żubrów niema, ale też i niedźwiedziów niema...

WITOLD

hamując gniew.

Czy to przytyk do... do tego, że to my litwini... niedźwiedzie?

JADWIGA

w stronie.

Boże! oni się naprawdę pokłócą, jak tylko do niedźwiedzi przyjdzie, to już źle... *wstaje, zamysła się, po chwili z figlarnym gięstem:* Poczekajcie! zaraz ja was pogodzę! *wybiega!*

ZDZISŁAW

Pocóż bo zaraz wszystko brać do siebie, chyba na tej zasadzie, że sztuknąć w stół, nożyce się odezwią...

WITOLD

ze złośliwym uradowaniem.

Sztuknąć! sztukać! sztuka! sztukają! Jak panowie koroniarze pięknie po polsku mówią, to aż miło... Ale... ale... zapomniałem zapytać się o *h*. Coście zrobili z naszym *h*? z naszym ojczystym, pięknym, z naszym ukochanym *h*? coście uczynili z tą cząstką narodowej spuścizny naszej, z tą zgłoską, którą ojcowie nasi wymawiali, gdy mówili honor?

Gdzieżecie je pochowali?¹⁰ Czemuście ją na potratę¹¹ oddali? Mówże pan! odpowiedzi oczekuję! gdzie jest...

ZDZISŁAW

w osłupieniu.

Jakie ch? co za ch? nie rozumiem.

WITOLD

Nie rozumiesz! zapewne! powiedz-że: honor.

ZDZISŁAW

No, chonor, chonor i cóż z tego.

WITOLD

To, że mówi się po polsku nie chonor, ale honor; nie cherbata, ale herbata; nie chotel, ale hotel; nie chrymnać, ale hrymnać...¹² H... h... h... h... słyszysz, kochanieńki, h...

ZDZISŁAW

z niecierpliwością.

ALEŻ MNIEJSZA O TO! MNIEJSZA O TO! AŻ MI W USZACH OD WASZEGO *ch* ZACHUCZAŁO! PRAWDĘ MÓWIĄC, BEZ TEGO WASZEGO *ch* WYBOR-NIE ŻYĆ MOŻNA... ALE... BEZ CZEGO ŻYCIA NIE POJMUJĘ, TO... TO... ZGADNIJ!

WITOLD

No i bez czegoż tam? bez mazowieckich piachów...

ZDZISŁAW

O nie! bez takich kobiet, jak nasze koroniarki...

WITOLD

O Jezus, Panna Marya, i cóż tam takiego wielkiego te wasze kobiety?

ZDZISŁAW

Pełne gustu i estetyki...

WITOLD

Strojnisie!

ZDZISŁAW

Pełne wdzięku...

WITOLD

Kokietki!

ZDZISŁAW

Wymowne...

WITOLD

Wygadane!

ZDZISŁAW

Ładniutki...

WITOLD

Malowane!

ZDZISŁAW

Zgrabne, żwawe...

WITOLD

Lafiryndy... fertki...

¹⁰*pochowali*— schowali, ukryli. [przypis autorski]

¹¹*na potratę* — na zatrącenie. [przypis autorski]

¹²*hrymnać* — upaść, runąć. [przypis autorski]

ZDZISŁAW

O! za pozwoleniem! z pomiędzy tych to, jak je nazywacie lafirynd i fertek, wyszedł cały szereg kobiet bohaterek, kobiet uczonych i poetek, zaczynając od Wandy, która wolała rzucić się w objęcia śmierci, niżli Niemca...

WITOLD

Galicjanką była nie koroniarka... z Krakowa rodem...

ZDZISŁAW

Potem Jadwiga, która dla dobra kraju oddała rękę swą barbarzyńcy Jagielle.

WITOLD

Wielki to był dla niej zaszczyt...

ZDZISŁAW

Chrzanowska... która...

WITOLD

E! oklepana historia!

ZDZISŁAW

A teraz... czy istnieje u was, jak u nas, liczne grono kobiet autorek, redaktorek i instytuterek, — kobiet, które działają na polu publicznych prac i zasług, które...

WITOLD

Niewiasty nasze cnotliwe są. Doma siedzą i len przędą.

ZDZISŁAW

A czy w przędzeniu żadne nie zachodzą paury?

WITOLD

Jakie paury? co za paury? Niema żadnych pauz! Są one skromne...

ZDZISŁAW

Gęsi...

WITOLD

Oszczędne...

ZDZISŁAW

Flądry...

WITOLD

Gospodarne...

ZDZISŁAW

Kucharki...

WITOLD

Dobre matki...

ZDZISŁAW

Kokosze...

WITOLD

Wierne żony...

ZDZISŁAW

Różnie bywa...

WITOLD

bez tchu prawie.

Co? co? co? czy dobrze slyszalem? Różnie bywa... znaczy to, że... czasem bywa... E! tego już za wiele! czarne kalumnie wasze dosięgły już cnoty i niewinności matek, żon i sióstr naszych... paskudnym podejrzeniem dosięgły aż do naszych ognisk domowych... Tego już za wiele... mówiłeś: gęsi! zcierpiałem...

ZDZISŁAW

Mówiłeś: fertki, — zniosłem.

WITOLD

Mówiłeś: flądry, — przebaczyłem.

ZDZISŁAW

Rzekłeś: lafiryndy, — nie dosłyszałem.

WITOLD

Kucharki, kokosze, — uśmiechnąłem się tylko szydersko...

ZDZISŁAW

Małowane... wygadane, — puściłem mimo uszu...

WITOLD

Ale „różnie bywa” o! Jezu, Panna Marya, panie dobrodzieju mój, tego „różnie bywa” ani ścierpieć, ani przebaczyć nie mogę. To: „różnie bywa” jest pieczęcią, którą pan przypieczętowałeś wszystkie... wszystkie... dzisiejsze błagi i... i... impertynencye swoje... których nadal nie życzę sobie we własnym domu... zno... zno... znosić!...

ZDZISŁAW

wzburzony.

Znać to ma, że mi pan dom swój wymawiasz... Postępek ten, ze strony pana, jest bardzo dobrze... Gościnność, ta sławna gościnność litewska, o której tyle słyhać za górami, dalej już iść nie może! I owszem... i owszem... rad nawet jestem, że zajście to skróci pobyt mój w tém pół dzikiem miejscu, w którym nudziło mi się śmiertelnie... *porywa łaskę i kapelusze. Za kwadrans już mnie tu nie będzie... choćbym miał pieszo ztąd wyjść... muszę tylko pożegnać siostrę... Pozwolisz pan, że chwilę jeszcze poczekam tu na moją siostrę... (siada przy stole, ukrywa twarz w dłoniach i mówi do siebie): Biedna siostra moja! biedna Jadwiga za barbarzyńcę Witolda wydana.*

WITOLD

plecami zwrócony do Zdzisława na stronie.

Cości niegrzecznie znalazłem się... Jadzia będzie zmartwiona... Ale już taki i święty nie wytrzyma téj koroniarzkiej impertynenty... Fumy, panie dobrodzieju mój, fumy... błaga... płochość i do tego — złość... O złość! wygaduje na nas, głumi się¹³ nad nami, a potem jeszcze o kobietach naszych powiada: „różnie bywa!” Dość już tego! — nadojadło!¹⁴.

JADWIGA

Wchodzi powoli bocznymi drzwiami, z otwartą książką w ręku i, nie spostrzegając niby obecnych, głośno, z pięknym polskim akcentem i głębokim przejęciem się czyta:

.....«ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie».

Nie podnosząc oczu z nad książki, siada na fotelu; ciszej w zamyśleniu powtarza:

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił!...

Zdzisław podnosi twarz i patrzy na siostrę.

WITOLD

patrząc w ziemię.

Kto cię stracił!

JADWIGA

czyta.

¹³głumi się — znęca się. [przypis autorski]

¹⁴nadojadło — sprzykrzyło się. [przypis autorski]

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrój świecisz bramie!

.....
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono...

ZDZISŁAW
z westchnieniem.
Powrócisz!

WITOLD
półgłosem.
Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrój świecisz bramie...

JADWIGA
czyta.

Tymczasem, przenieś duszę moją utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą...

ZDZISŁAW
zrywając się.
Jakie to piękne!...

WITOLD
plecami zawsze do ZDZISŁAWA zwrócony.
Przepyszne...

ZDZISŁAW
Co za język!..

WITOLD
jak wprzód.
Cudowny!...

ZDZISŁAW
z lekkim uśmiechem.
Choć kaleczymy go...

WITOLD
Zwracając się profilem do ZDZISŁAWA, porywczo.
To i cóż! Ale w dziełach geniuszów, panie dobrodzieju mój!...

ZDZISŁAW
Wznosi się on nad niedołęztwa nas pospolitych biedaków i dusze nam czaruje...

WITOLD
z uczuciem.
Aj, aj! jak czaruje!

JADWIGA
od niechcenia.
Bo jest naszym ojczystym i wspólnym *czyta znowu.*

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany,
Świeciły się zdaleka pobielane ściany,
Tém bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni...

ZDZISŁAW

do siostry, ze smutkiem w głosie.

Pamiętasz, Jadziu? tak właśnie wyglądał dworek rodziców naszych... tam... nad Pilicą.
Opuściliśmy go w dzieciństwie jeszcze, wraz z odjeżdżającym na zawsze ojcem i nigdyśmy
już tam więcej nie wrócili...

WITOLD

do żony.

Nic to, duszeczko! nie martw się, kiciu! Tak samo chwała Bogu wyglądają dotąd
jeszcze Szydoszyszki nasze!...

ZDZISŁAW

Takie dwory wiejskie, to prawdziwa pamiątka, to karta z historii obyczaju naszego,
która dziwnie jakoś do serca przemawia...

WITOLD

wzdychając.

Aj, aj! jak przemawia!...

JADWIGA

Bo jest on obyczajem ojczystym, naszym, wspólnym... WITOLD i ZDZISŁAW *zwracają*
się ku sobie twarzami, ale nie patrzą na siebie, JADWIGA *przerzuca karty*. Alboż ten ustęp
z muzyki Jankiela! *Czyta.*

Muzyk bieży do prymów, przerywa takt, zmaça,
Porusza prymy, bieży z drążkami do basów,
Słysząc tysiące coraz głośniejszych hałasów.
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słysząc wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturm, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści.

ZDZISŁAW

z uniesieniem.

O, jak potężnie z kilku wierszy tych przemawia przeszłość...

WITOLD

nieznacznie ocierając łzę z oka.

Oj ta przeszłość... przeszłość!...

ZDZISŁAW

Z całą boleścią swoją...

WITOLD

Aj! aj! i jaką...

JADWIGA

WITOLD i ZDZISŁAW *podnoszą oczy i patrzą chwilę na siebie w milczeniu.*

JADWIGA

wstając żywo.

No, uściskajcie się bracia! prędzój!

WITOLD

z wabaniem i gderliwie.

Prędzój! wszystko jój prędzój!

ZDZISŁAW

poważnie.

Witoldzie! ona ma rację...

WITOLD

Musi być ma... ale...

ZDZISŁAW

śmiejąc się.

Co tam za ale... Ja nic już nie pamiętam i ty zapomnij i przebacz... *roztwiera szeroko objęcia drogi! kochany, „Pokociło się!”*

WITOLD

rozrzuwiony, ocierając znowu łzę z oka.

Najdroższy, „dam nogę!” *ściskają się i całują serdecznie.*

JADWIGA

wesoło.

Brawo! brawo! Takim powinien być raz na zawsze, koniec waszych domowych sporów i rywalizacji...

ZDZISŁAW

Prawda! prawda!

WITOLD

całując ZDZISŁAWA.

Święta prawda! *przestaje całować i przez chwilę w milczeniu patrzy w oczy ZDZISŁAWOWI, potem z wyrazem prośby i zarazem tryumfu w głosie: A taki, kochanieńki, Mickiewicz był litwinem!*

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pokocilo-sie-i-dam-noge/>

Tekst opracowany na podstawie: Eliza Orzeszkowa, *Drobiazgi*, własność, nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1892.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ISBN 978-83-288-0644-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).